NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 18 Nowy Targ, dnia 2 maja 1920. Rok VIII

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć marke na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Nota generała Latinika w sprawie administracyi Spisza i Orawy.

Przedstawiciel rządu polskiego wysłał dnia 24 b. m. Międzynarodowej Komisyi notę następującą:

Otrzymawszy od dra Diehla sprawozdanie o sytuacyi na Spiszu i Orawie i o projekcie rozporządzenia Delegatów Wysokiej Komisyi w sprawie administracyi tych obszarów, mam zaszczyt zwrócić się do Wysokiej Komisyi z następującem przedstawieniem:

1. Wobec zatrzymania całego personalu administracyi czesko-słowackiej, co po 14-miesięcznej okupacyi czeskiej jest tylko dalszem wzmacnianiem stanowiska republiki czesko-słowackiej, należałoby przedewszystkiem umożliwić prawnie i faktycznie trzem rezydentom polskim rzeczywisty współudział i kontrolę całej administracyi. Stać się to może bardzo łatwo przez usunięcie urzędników, nie pochodzących z ob. szarów plebiscytowych, ale nadesłanych z Czech w ostatnich miesiącach, jak np. starosta obecny w Trzcianie, który ignoruje rezydenta polskiego i uniemożliwia mu pracę, lekceważąc wyraźnie polecenia pisemne i ustne delegatów Wysokiej Komisyi w tym względzie.

2. Co do notarów należałoby zaznaczyć osobno i wyraźnie, że nie mogą być użyci do przygotowania i przeprowadzenia plebiscytu. To wynika zresztą z ducha rozporządzenia Delegatów Wys. Kom.

3. Ustęp rozporządzenia o sądownictwie należałoby uzupełnić dodatkiem, że sądem drugiej instancyi ma być sąd okręgowy w Cieszynie, a mianowicie senat polski lub czeski tegoż sądu stosownie do życzenia oskarżonego (pozwanego).

4. Co do poczty, należałoby usunąć wszystkich telefonistów wojskowych, mimo że zrzucili mundury, a dla kontroli i współpracy w każdym głównym urzędzie pocztowym umieścić po jednym urzędniku polskim.

5. W dziedzinie szkolnej należałoby usunąć nauczycieli narodowości czeskiej, których nadesłał rząd praski w ostatnim czasie, a przywrócić nauczycieli dawnych, pochodzących z kraju i pozostałych jeszcze na miejscu.

6. Płace urzędników, nauczycieli i wszystkich wogóle funkcyonaryuszy publicznych należałoby podnieść do wysokości płac urzędników, nadesłanych z Czech, specyalnie pod tym względem uprzywilejowanych. Zaliczkę na ten cel i na inne potrzeby administracyjne może wyasygnować rząd polski na życzenie Wys. Kom.

7. W sprawie bezpieczeństwa i porządku publicznego proszę przedewszystkiem o pomnożenie oddziałów wojsk kolonijnych, stan ich liczebny obecny (807 żołnierzy, z tego kilkunastu na dłuższym urlopie) nie daje ani zupełnej gwarancyi bezpieczeństwa, ani potrzebnej delegatom Wys. Kom. siły wykonawczej.

Powtarzam z całym naciskiem postulat rządu polskiego: Usunięcie żandarmeryi czeskiej, która przez 14 miesięcy terroryzowała ludność spisko-orawską, o czem Delegaci Wys. Kom. przekonali się dowodnie, jest to warunkiem bezpieczeństwa i spokoju publicznego, także i sprawiedliwego plebiscytu.

Obowiązki żandarmeryi pełnić może policya mieszana, utworzona wewnątrz kraju na wzór mieszanej

straży granicznej i jak ona poddana kontroli wojskowej oficerów komenderujących wojskiem koalicyjnem.

Gdyby bezzwłoczne pomnożenie wojska koalicyjnego na Spiszu i Orawie było zbyt trudne, proponuję oddanie do dyspozycyi oficerów koalicyjnych 96 żandarmów polskich, t. j. liczbę równą liczbie zatrzymanych żandarmów czeskich.

8. Kończąc te uwagi, zaznaczam jeszcze, że celem normalnego funkcyonowania administracyi i bezstronnego przygotowania oraz przeprowadzenia plebiscytu, konieczny jest stały pobyt Delegatów Wys. Kom. czy Podkomisyi na obszarze plebiscytowym Spisza i Orawy. Bez blizkiej i stałej kontroli, dzięki której można będzie uniknąć nieporozumień i zapobiedz zaostrzeniu się naturalnych przeciwieństw politycznych, nawet rozpoczęcie prac plebiscytowych będzie wielce utrudnione.

Postanowienie Komisyi Międzynarodowej w sprawie agitacyi plebiscytowej.

Komisya Międzynarodowa postanawia:

1. Wszelka propaganda, mająca na celu przygotowanie i przeprowadzenie plebiscytu w Księstwie Cieszyńskiem, jakoteż na terytoryach Spisza i Orawy, oznaczonych przez Radę Najwyższą, jest dozwoloną, pod warunkiem jednak, by nie używano środków sprzeciwiających się przepisom prawnym.

2. Komitety, zajmujące się propagandą, muszą być uważane za stowarzyszenia, zgodnie z treścią §§ 1 i 9 ustawy z dnia 15 listopada 1867, Nr. 134 i będą poddane w sprawach dotyczących się ich utworzenia i składu rozporządzeniom, zawartym w tej ustawie.

3. Wszelkie mieszanie się w kompetencye władz i organów oficyalnych, jest tym stowarzyszeniom, jak również ich członkom i urzędnikom zakazane. Członkowie i urzędnicy tych stowarzyszeń, którzy postąpię wbrew temu przepisowi i którzy działając w imieniu stowarzyszenia lub jego organu, będą występować w charakterze oficyalnych urzędników, będą ścigani, zgodnie z przepisami kodeksu karnego.

4. Osoby, które zajmując się propagandą, staną się winnymi przestępstw, wspomnianych w punkcie 3 i które zostaną skazane na podstawie wyroku sądowego, będą pozbawione prawa głosowania w czasie plebiscytu.

5. Dekret ten ma moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia.

Podpisano: Za Wielką Brytanię: Wilton, za Francyę: de Manneville, za Włochy: Borsarelli, za Japonię: Yamada. — Za zgodność kopii, przesłanej Delegatowi polskiemu — sekretarz generalny: *Pichon.*

Nasze pożyczki państwowe.

Każdy prawdziwy obywatel Polski rozumie doskonale, jaka syzyfowa praca powinna być podjęta, aby zbudować Państwo Polskie takiem, jakiem byśmy je sobie mieć życzyli, to jest wielkiem, potężnem i niezależnem.

LV. Polska Drużyna Strzelecka z Nowego Targu.

(Z dziejów walk o niepodległość).

Począwszy od upadku Polski, silnem było w społeczeństwie naszem przekonanie, że jedynie z bronią w ręku zdołamy wywalczyć sobie z powrotem niepodległość. Po upadku powstania w 1863 r. nastąpił jednak pod tym względem zastój. Dopiero po roku 1905 zaczynają się na nowo budzić nadzieje i powstaje w społeczeństwie znów wiara w czyn zbrojny. Praca w tym kierunku odbywa się na obszarze b. zaboru rosyjskiego tajnie, zaś w byłym zaborze austryackim może się ujawnić o tyle, o ile jest skierowana przeciw Rosyi, a zdąża do wyswobodzenia b. Królestwa Polskiego. Działalność była skierowana na razie rzeczywiście tylko przeciw Rosyi, bo z jednej strony trudno było przypuścić, by się nam udało wystąpić równocześnie przeciw wszystkim trzem zaborcom, zaś z drugiej strony było dla ruchu tego pożądanem patrzenie „przez palce“ ze strony rządu austryackiego, gdyż na obszarze b. zaboru austryackiego można było także jawnie się zbroić. Jednak w ostatecznych celach ruch ten był skierowany także przeciw Austryi również w kierunku uwolnienia b. zaboru austryackiego. Z tego stanu rzeczy zdawała sobie sprawę przeważna część Niemców, na co wskazuje między innemi okoliczność, że przeciw autorowi niniejszego artykułu, jako „jednemu“ z założycieli polskiego akademickiego stowarzyszenia „Filarecya“, prokuratorya wiedeńska wytoczyła w 1910 r. dochodzenia o zbrodnię zdrady stanu przeciw państwu austryackiemu, a dochodzeń tych zaniechano dopiero na skutek interpelacyi posłów polskich w parlamencie wiedeńskim.

Energiczna praca nad przygotowaniem wojskowem społeczeństwa polskiego zaczyna się właściwie w 1911 r. Pracę tę prowadzą przedewszystkiem Związki i Drużyny Strzeleckie, a dopiero na skutek ogólnego nastroju wśród społeczeństwa, które później w przeważnej części zaczęło odnosić się przychylnie do tego ruchu, powstały także inne związki wojskowe.

Te prądy musiały się oczywiście odbić silnem echem również na Podhalu. Pracę nad wyszkoleniem

Należy uporządkować i ulepszyć sprawy oświatowe, oprzeć je na najnowszych zdobyczach wiedzy i udostępnić kształcenie się wszystkim obywatelom Polski.

Trzeba uruchomić i stale rozwijać przemysł i handel, starając się nadać im piętno wybitnie narodowe, aby nie dopuszczać do eksploatacyi przez obce kapitały naszej pracy i bogactw naturalnych.

Musimy doprowadzić rolnictwo nasze do wymagań współczesnej kultury i techniki i tym sposobem zwiększyć na rynku naszym ilość produktów pierwszej potrzeby, co wpłynie na zniżkę cen i podniesie kurs naszej waluty.

Aby sprostać tym i wielu innym zadaniom, państwo musi mieć potężne środki materyalne, których dostarczyć powinno całe społeczeństwo. Na zagranicę liczyć nie możemy, gdyż pożyczka zagraniczna tak, czy inaczej, źle wpłynęłaby na kurs naszej waluty, z drugiej zaś strony państwo musi być możliwie niezależne od czynników zewnętrznych.

Wobec tego musimy radzić sobie sami.

Jednakże obywatel polak, kupując pożyczkę, spełnia nietylko najświętszy swój obowiązek patryotyczny, lecz także znajduje bardzo dobrą lokatę dla swych kapitałów i oszczędności, gdyż państwo polskie jest najpewniejszym dłużnikiem, ponieważ w porównaniu z innemi posiada najmniejszy dług państwowy. Pozatem kapitał jest dobrze oprocentowany i w wielu razach może być uruchomiony, zamiast gotówki, np pożyczką mogą być opłacane podatki, wnoszone kaucye i t. p.

Każdy kupujący pożyczkę asekuruje posiadaną gotówkę od zniżki, dając państwu potrzebne środki materyalne i oprócz tego osiąga zysk w postaci procentów.

Każdy nabywca pożyczki przyczynia się bezpośrednio w bardzo dużym stopniu do polepszenia przyszłości swej i swych potomków.

Dlatego polską Pożyczkę Państwową powinni nabywać wielcy i mali fabrykanci, przemysłowcy i kupcy, robotnicy i rzemieślnicy, urzędnicy i rolnicy, wojskowi i cywilni, słowem — wszyscy, gdyż tego własny interes każdego z nas wymaga.

Wygnanie alkoholu.

Sejm Polski zdobył się na ważny krok w walce z alkoholem. W trzeciem czytaniu przeszła ustawa o daleko idących ograniczeniach wyszynku alkoholu w Polsce.

Liczba karczem będzie zmniejszona w ten sposób, że **na 2500 mieszkańców wsi ma przypadać jedna karczma.** Ustawa przewiduje ograniczenie podawania alkoholu dla młodzieży niżej lat 18, dla uczniów szkół średnich i wyższych bez względu na wiek, w kantynach wojskowych, w restauracyach kolejowych, domach ludowych, kółkach rolniczych, w gmachach użyteczności publicznej.

Szynki mają być zamykane w sobotę o godzinie 3 popołudniu do godziny 10 tej rano w poniedziałek. Ograniczenie odnosi się również do świąt urzędowych, nietylko kościelnych. Również podczas odpustów i targów karczmy mają być zamknięte.

---

wojskowem usiłowano prowadzić w Drużynach Podhalańskich, oraz w drużynie sokolej w Nowym Targu. Ponieważ jednak zwłaszcza początkowo zarówno pod względem organizacyjnym, jakoteż szczególnie pod względem wyszkolenia wojskowego, praca w tych organizacyach nie przedstawiała się korzystnie, część członków tych organizacyi, oraz wiele osób postronnych, mających ochotę do rzetelnej pracy w powyższym kierunku, postanowiło założyć organizacyę strzelecką. Początkowo panowały rozbieżne zdania: czy przyłączyć się do Związków, czy też Drużyn Strzeleckich. Ostatecznie po dłuższej rozwadze i w uwzględnieniu stosunków nowotarskich postanowiono założyć Drużynę Strzelecką.

Na skutek zaproszenia Juliana Lubertowicza, przybył do Nowego Targu Jerzy Narbut, komendant Oddziału II. Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie, poczem odbyło się w grudniu 1913 zebranie wstępne, a następnie dnia 20 grudnia 1913 r. na walnem zgromadzeniu utworzono LV. Polską Drużynę Strzelecką w Nowym Targu. Na zgromadzeniu tem wybrano wydział Drużyny, w którego skład weszli: Dr. Franciszek Styś jako przewodniczący, Ludwik Kłos jako zastępca przewodniczącego, Dr. Ignacy Dziedzic jako sekretarz, Julian Lubertowicz jako skarbnik i Stanisław Rajski jako gospodarz. Komendantem wojskowym i kierownikiem wyszkolenia wojskowego został p. Julian Lubertowicz.

Zaraz po zawiązaniu rozpoczęła Drużyna nadzwyczaj usilną pracę. Chodziło przedewszystkiem o pozyskanie jak największej ilości członków, oraz o uzyskanie jak największych dochodów, następnie o zaopatrzenie ćwiczących członków w przybory wojskowe, jak karabiny, plecaki i t. d., wreszcie o należyte wyszkolenie członków Drużyny pod względem wojskowym w duchu nowoczesnym. Ze wszystkich tych zadań wywiązano się bardzo dobrze. W przeciągu niecałych trzech miesięcy znajdowało się w kadrach wojskowego wykształcenia około 80 członków, a nadto do Drużyny należało mnóstwo członków wspierających. Oprócz tego komendant wojskowy zezwalał na udział w wykształceniu wojskowem również młodzieży gimnazyalnej, której nie wolno było należeć do drużyny w charakterze członków. Dochody

Dokładne streszczenie ustawy wraz z przewidzianemi karami podamy wkrótce. Do nas należy teraz przestrzeganie, czy szynkarze ustawy przestrzegają i czy liczni, niestety, spekulanci nie będą uprawiać tajnego gorzelnictwa i wyszynku.

Bogactwa Polski.

I. Co to jest bogactwo narodu?

Co to jest bogactwo narodu?

Niby to każdy wie, a niby nie wie.

A najczęściej ludzie myślą, że jak rząd ma dużo pieniędzy — to już kraj jest bogaty. To prawda — ale pieniądze mogą być z podatków — więc choć są w kasie rządu — lud ich nie ma i cierpi biedę, a taki kraj, gdzie naród jest ubogi — nie jest bogatym.

Więc czego trzeba, żeby i rząd miał pieniądze i obywatele braku ich nie cierpieli?

Otóż to.

Żeby były pieniądze, trzeba je skądś brać, ale nie obciążając ludu zbytnio podatkami. Nie każdy rząd tak może, a i podatki zjadają ludzie, bo rząd znikąd pieniędzy dostać nie może — więc gnębi swoich obywateli, by je dawali.

U nas w Polsce jest chwała Bogu inaczej. U nas są przedewszystkiem wielkie bogactwa, gotowe już — jak przeróżne fabryki, kopalnie, rola dobrze uprawna, dająca duże dochody — są jeszcze i bogactwa ukryte na przyszłość — jak niezgłębione kopalnie węgla, nafty, soli i inne jeszcze.

I nie zabraknie ich na długie setki lat, a nie zabraknie dlatego, że Polska ma jeden wielki skarb: ludzi, którzy kochają pracę i umieją dobrze pracować. Ci ludzie biorą się ochotnie do każdego zajęcia — chcą jaknajwięcej i jaknajlepiej pracować, żeby zdobyć swą pracą dla siebie byt, a dla kraju dobrobyt. Bo nieprawdą jest, że kraj wtedy jest bogaty, gdy w nim bogaczy jest dużo. Nie — bo wtedy inni, niezamożni, cierpią biedę.

Dopiero, kiedy każdy własną pracą zdobywa dla siebie zasobny byt — kiedy przez ogólną pracę w kraju rozszerza się przemysł, rolnictwo, kiedy naród dużo wyrabia produktów i oprócz potrzeb własnych może je mieć na wywóz, kiedy przez pracę sumienną wytwórczość kraju jest dobrą i dobre daje wyroby — wtedy i każdemu obywatelowi państwa jest dobrze, bo ma byt zapewniony, — i rządowi jest dobrze — bo nie uciskając poddanych, z łatwością zbierze podatki, które każdemu łatwo płacić przychodzi.

Wtedy kraj nazwać można bogatym.

Polska była i jest bardzo bogata.

Dawno, jeszcze gdy była wolnem państwem — obszary jej, dziś odzyskane — ciągnęły się na 800.000 kilometrów kwadratowych. W całym kraju rolnictwo i handel szeroko były rozwinięte, bo Polska, będąc we środku Europy, była krajem, przez który ze wschodu na zachód i z południa na północ były drogi handlowe dla obcych. I tak Polska przerabiała surowe materyały własne i gotowe już oddawała obcym; przyjmowała i od obcych surowce na przeróbkę.

Dzieje nasze mówią, jak potężną i bogatą była nasza ojczyzna — kiedy wchodziły z nią w związek

---

płynęły obficie dzięki usilnym staraniom Wydziału już to ze wkładek regularnie opłacanych, już też z różnych przedsiębiorstw dochodowych jak festyn, wieczornice i t. d., wreszcie z dobrowolnych datków. Dzięki temu mogła Drużyna zaopatrzyć przeważną część swych ćwiczących członków w karabiny wraz z innem uzbrojeniem wojskowem tak, że dwa pełne plutony były w sposób wojskowy całkowicie wyposażone.

Stosownie do założenia, będącego miarodajnem przy zawiązaniu Drużyny, poświęcono się z zapałem teoretycznemu i praktycznemu wykształceniu wojskowemu pod kierownictwem komendanta Juliana Lubertowicza. Jak usilną była praca w tym kierunku, można wnioskować z okoliczności, że w przeciągu krótkiego czasu od powstania Drużyny do wybuchu wojny światowej odbyto 10 ćwiczeń polowych, 15 ćwiczeń służby polowej przeciw t. zw. „markierowanemu“ nieprzyjacielowi, 1 ćwiczenie z Drużyną Podhalańską, 1 ćwiczenie z Drużyną Rabczańską, 2 ćwiczenia nocne, wreszcie trzydniowe ćwiczenia z Drużyną Sądecką i dwoma drużynami ze Związku Strzeleckiego. Oczywiście oprócz tego odbywano prawie codzień regularne ćwiczenia. Nadto wyszkolono sekcyę sygnalizacyjną, narciarską, rowerzystów i wywiadowców. Zapał wśród członków dla tej pracy był wielki.

Nareszcie wybuchła wojna przeciw Rosyi i przyszła chwila, kiedy Drużyna mogła swe idee w czyn wprowadzić. Na skutek rozkazu Komendy okręgowej II. Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie, Wydział Drużyny na posiedzeniu w dniu 7 sierpnia 1914 r. uchwalił zarządzić wymarsz Drużyny na miejsce zborne polskich związków wojskowych do Krakowa. Zaraz też wyruszyło 35 członków I.V. Polskiej Drużyny Strzeleckiej w pełnem uzbrojeniu, do których przyłączyło się 45 innych ochotników, w tem wielu z pośród młodzieży gimnazyalnej i oddział ten pojechał do Krakowa pod komendą sierżanta Jana Hajca. Komendant Lubertowicz bowiem został powołany do austryackiej służby wojskowej. — Ludność miasta żegnała uroczyście i ze wzruszeniem na rynku przed ratuszem tych pierwszych wyruszających w pole ochotników w walce o wolność dla Polski. Tysiączne tłumy przy dźwiękach muzyki odprowadziły na dworzec kolejowy tych bojowników, żywiąc silną wiarę

inne państwa, jak Ruś, Litwa, Prusy, Kurlandya, które chciały być z nami pod rządami jednego króla.

I przeżywała Polska za panowania króla Zygmunta Starego takie czasy, że je złotemi nazywano, a Polskę — krainą mlekiem i miodem płynącą. Była ona wtedy jakby śpichlerzem całej Europy — wywoziła swoje produkty całemi masami do Anglii i dalej.

Wiele mówiono i pisano o tem, dlaczego państwo tak bogate, upadło, dlaczego dało się rozszarpać przez trzech drapieżników; ale dzisiaj już większa część sprawiedliwych uczonych godzi się na to, że stało się to dlatego, że Polska była krajem najwolniejszym i najswobodnieiszym w całej Europie środkowej i wschodniej. W Polsce tak liczna część narodu miała prawa i wolność, jak nigdzie w Europie. Tu chronili się prześladowani ze wszystkich krajów sąsiednich. Taka Polska między drapieżnikami, jak zbójeckie Prusy z jednej strony, a krwawa, tyrańska Rosya z drugiej — ostać się nie mogła. Musiała zejść do grobu — ze wszystkimi swoimi siłami i czekać, aż nowe czasy nastaną.

Dziś te czasy nadeszły.

Dzisiaj jest chwila, w której ukryte siły polskie, leżące w grobie niewoli, zmartwychwstają. Dzisiaj wypływa na światło dzienne dla dzisiejszego i dla dalszych pokoleń — ukryte tajemne źródło bogactw i skarbów Polski.

Rabowali te bogactwa obcy rabusie przez dwa stulecia; rabowano, łupiono, okradano Polskę podczas wojny dzisiejszej, ale są skarby w Polsce, których nikt narodowi naszemu wyrwać nie może. Są to skarby z pracy ludzkiej, z ziemi i z ducha. Poznajmy je!

(Ciąg dalszy nastąpi). *H. K.*

Co robić?

Od czego zacząć poprawę gospodarstw drobnych na Podhalu i we wsiach góralskich?

Oto pytanie, które jako długoletnia instruktorka Kółek rolniczych w Królestwie zadawałam sobie świeżo jeżdżąc po tych wsiach pogranicznych z tej i tamtej strony Dunajca.

Od czego zacząć? Otóż to, w każdej pracy planowej, porządnej dużo zależy na tem, by robotę ująć od tej strony, która rokować może na przyszłość dobre nadzieje.

Widząc zaniedbaną gospodarkę, brak narzędzi lepszych i udoskonalonych, niejednostajną kulturę czyli uprawę roli u gospodarzy na ich gruntach, wielkie, wprost o pomstę do Boga wołające marnotrawstwo czasu, spowodowane zaniedbanym systemem gospodarowania — mówiłam sobie:

Nie! niepodobna tych ludzi w takim stanie zostawić, nie podobna ich nawoływać do lepszej gospodarki, dopóki oni tej wielkiej skały, leżącej im na drodze do lepszej doli, nie odwalą. A tą skałą, będącą na przeszkodzie tutejszym rolnikom drobnym, jest nie co innego, jeno gospodarka na maleńkich, wąskich półkach, „fałatkach“, jak oni je tu zowią, i od tego zacząć tu należy poprawę rolnych stosunków gospodarczych, by te porządki starodawne znieść.

Bo męką straszną jest gospodarka małorolnego, choćby i na 15 morgach ziemi, które ma rozrzucone

---

że skoro zwalczymy najpierw jednego wroga, potem przyjdzie kolej także na pozostałych.

Oddział ten, przybywszy do Krakowa, wraz z Legionami, do których go wcielono, wkroczył bezzwłocznie pod komendą obecnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudzkiego do b. Królestwa aż do Kielc i brał odtąd udział w walkach legionowych.

Wielu dzielnych członków Drużyny niestety legło na placu boju.

Padł bohaterską śmiercią przedewszystkiem nieodżałowany Jan Hajec, który dowodził oddziałem wyruszającym w pole, a następnie w uznaniu zasług otrzymał stopień porucznika; w walkach nad Stochodem otoczony przez Moskali bronił się dzielnie, utworzywszy wał trupów wokoło siebie, aż nareszcie uległ przemocy.

Zginął adjutant przy pierwszym oddziale Drużyny wyruszającym w pole, Mieczysław Zawadzki. Zaginął Stefan Chmura. Zginęło wielu innych.

Ponieważ w sierpniu 1914 r. nastąpiło zjednoczenie wszystkich związków wojskowych, przeto pozostali członkowie Drużyny wzięli żywy udział w pracy nad tworzeniem Legionów i zapisali się chlubnie na karcie Podhala w stosunku do Legionów.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, wobec tego, że obecnie mamy swoje własne wojsko, dalsze istnienie Drużyny było bezprzedmiotowe; Wydział Drużyny uchwalił więc na posiedzeniu w dniu 7-go października 1919 r. rozwiązać Drużynę, a akta odesłać do Centralnego archiwum wojskowego w Warszawie.

Taką jest historya LV. Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Nowym Targu. Teraz nareszcie już ucichła walka o oryentacye i społeczeństwo całe zaczyna coraz bardziej pracować w kierunku jednej jedynej oryentacyi t. j. dobra całego kraju. Tą też myślą byli przejęci członkowie Drużyny, a jedynym ich ideałem było: wywalczenie wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski. *Dr. Żegota.*

w 20 kawałkach, albo 2—3 morgowego „gazdy", które je ma rozkawałkowane na 8—12 kawałków. — „U nas chłop na swojem dziedzictwie wyciągnąć się w poprzek nie może, bo głowa albo nogi wypadają mu już na obcym gruncie".

— „Jak wyjedziesz, obrabiać na wiosnę rano na najdalsze pole, to ledwie dojedziesz do niego na południe" — tak tu mówią.

I podziwiać należy świętą cierpliwość tych tutejszych „gazdów", że znoszą taki stan rzeczy i na tę najgorszą chorobę swoich gospodarstw, nie szukają ratunku. A ratunek na to jest — taki łatwy, prosty i mądry a skuteczny. Znieść szachownicę, czyli przeprowadzić zcalenie gruntów, tak aby każdy dostał swoją rolę w jednym kawałku, blisko domu swego, aby mając wszystko pod ręką w jednym kawale, mógł łatwo to swoje gazdost.. opatrywać, nawozić jednako, jednako ziemię wszędzie udoskonalać i jednakową opieką tę ziemię karmiciele darzyć. A wtedy dopiero, można zachęcać gospodarzy małorolnych do lepszej uprawy ziemi, do posługiwania się narzędziami spółkowym sposobem zakupionymi takimi, jak siewniki i żniwiarki, których można używać jedynie na polach o szerszej figurze, z łatwym dojazdem.

Zniesienie szachownicy zapoznaje gospodarza z dobrem narzędziem rolniczem, a to nie jest rzecz mała, bo jak mówią Amerykanie: „Dobre narzędzie, to połowa wykonanej pracy". Tak, dobre narzędzie ułatwia pracę i powiększa po wielekroć jej wydajność. Ale o ile chodzi np. o taki siewnik, to posługiwanie się nim jest i wielką oszczędnością. Bo zastanówmy się tylko: 5 gospodarzy wysiewa rocznie razem po 8 korcy zboża. Kupują oni do wspólki siewnik i zyskują na tem 8 korcy zaoszczędzonego corocznie ziarna, czyli zamiast na daną przestrzeń wysiać ręcznie 40 korcy (czterdzieści) wysiewają ich zaledwie 32.

Czy myślicie, że siew siewnikiem rzędowym nie przyczynia się także do lepszego, równiejszego wschodu zboża? A naturalnie, że tak. Widzieliście to przecie nieraz, jak równiutko wschodzi ozimina na dworskich polach, staranniej uprawianych i siewnikiem rzędowym obsianych. A jeśli dworom, robiącym wszystko przez najemników, opłacają się takie drogie maszyny, jak siewniki szerokorzędowe [1]) i żniwiarki, to o ileż więcej opłacą się one wam, którzy sobie sami pracę w polu zrobić potraficie.

A dalej, czy myślicie, że nie jest grzechem marnować czas na długie drogi do tych wąziutkich skrawków ziemi waszej; toby odpadło, jak uwiędły liść z drzewa jakbyście te swoje gospodarskie role mieli dokoła swej chaty, jakbyście je od kraja do kraja widzieć codziennie mogli i pilnie dojrzeć, czego ono temu kawałkowi świętej ziemi, w onej godzinie brak, albo gdzie wam kto w szkodę chudobę swoją wpuścił.

A dalej, czy mając całe pole pod bokiem, dopuszczalibyście się takich rzeczy, jakie robicie dzisiaj, a mianowicie, czy jedne poletka bliższe dostawałyby rok rocznie więcej nawozu, a może dalszę nadaremnie na taką okrasę koniecznie im potrzebną, czekałyby na prożno.

Albo czy możliwem byłoby wysypywanie dojrzałego ziarna z kłosów na poletku w szachownicy, a spowodowane tem, że twój sąsiad nie zebrał zboża, bo mu jeszcze nie dojrzało, a ty nie masz do twego dojrzałego innego dojazdu i czekać musisz, aż tamtemu nadejdzie pora sprzętu.

Jednem słowem, z którejbyś strony spojrzał na tę starodawną gospodarkę w szachownicy, widzisz gazdo jej okropne wady i niedogodności.

A zbliżmy się teraz do twego domostwa. Czy ty możesz założyć sobie koło chaty ogródek warzywny lub sadek? Nie możesz, bo pole twego sąsiada masz pod bokiem i na każdym kroku jesteś skrępowany. A ile to twoja kobieta naswarzyć się musi z sąsiadkami o szkody, ciągle robione przez kury, gęsi i świnie, wpadające jej ze wszystkich stron na wąz grunt.

Cierpią na tem dobre sąsiedzkie stosunki, powstają spory, nieraz kończące się w sądzie i obraza boska. A z tego wszystkiego wyzwoliłyby się wsie Podhala z tej i z tamtej strony łatwo, gdyby gminiacy zastanowili się nad usunięciem tej wielkiej, mocno tu u was jeszcze w ziemie wrośniętej skały i odwaliwszy ją, weszli na drogę gospodarczego postępu i zcalać poczęli wsie po wsi.

Za parę lat bardzoby sobie tę zmianę chwalili, a i z rachunków przekonaliby się, ile im pieniędzy narosło po takiej zamianie. A więc możeby tak „gazda" Jędrek, który to przeczyta, z tym numerem „Podhalanki" poszedł do „gazdy" Wojtka i spytał go się, jakie on o tem pisaniu starej pracownicy Kółek rolniczych z Królestwa, ma pomyślenie. A jeśliby się zgodzili na jedno, niechby się zmówili i innych sąsiadów do tego pomysłu jednać. A jakby już wymiarkowali, że większość się na takie scalenie gospodarstw a skasowanie szachownicy zgadza, w ich wsi wtedy zwołać zebranie gminne, zaprosić lustratora Kółek rolniczych, by pomógł uchwałę odpowiednią napisać i poinformował, jak dalej sobie radzić. Bo jak się te rzeczy załatwia urzędowym trybem u was, tego ja nie wiem. Wiem, jak się to robi w Królestwie. Podaję więc tylko radę, kierując Was do tych, którzy ze swego obowiązku doradców chłopskich gospodarstw wiedzieć to powinni.

Ale jeśli Was to moje pisanie nie znudziło, to Wam opiszę innym razem, jak się scalają gospodarstwa w Królestwie i jakie trudności mają przytem ci, co to robią.

Stefania Bojarska.

[1]) Dla włościańskich poletek są wązkorzędowe 11 i 13-rzędowe.

Władza bez władzy.

Kto rządzi dziś na Orawie i Spiszu, na tym obszarze, na którym odbędzie się głosowanie ludności?

Podobno Międzynarodowa Komisya w Cieszynie, względnie z jej ramienia Podkomisya dla spraw orawsko-spiskich. „Podobno“ — gdyż wystarcza przeczytać administracyjny projekt, wystarczy jednodniowy pobyt na plebiscytowym terenie dla nabrania przekonania, że rządzą, jak rządzili, Czesi.

Orawa i Spisz miały być na czas plebiscytu „neutralne“, czyli wyjęte z pod władzy którejkolwiek ze stron, spór o nie wiodących; ani Czesi, ani Polacy sprawować tu rządów nie mieli, gdyż międzynarodowe przedstawicielstwo miało ująć je w ręce, w bezstronny sposób zapewniwszy jednakie warunki obu przeciwnikom. Tak bowiem nakazywała postąpić prosta sprawiedliwość, jakkolwiek Polacy mieliby chyba aż nadto słuszne prawa otrzymania w zarząd ziemi spiskiej i orawskiej co najmniej na tyle samo miesięcy, ile na niej pozostawali nieprawnie czescy najezdźcy. W każdym razie już równouprawnienie zadowoliłoby Polaków, a jednocześnie byłoby wyrazem zachwalanej nam w nr. 16 naszego pisma bezstronności Podkomisyi.

Dziwnie zaprawdę wyszła owa bezstronność w rozporządzeniu administracyjnem, podanem na czele ostatniego numeru. Inne mamy wyobrażenia, może o niej, może mniej międzynarodowe, a więcej polskie, może nasza jest wina, że mieszkając w środkowej Europie nie dorośliśmy jeszcze do takiego tłumaczenia pojęć bezstronności i sprawiedliwości, jakie wybijają się z rozporządzenia, ułożonego przez przedstawicieli europejskiej, zachodniej kultury. Może ta różnica sprawia, że my zacofani Polacy widzimy w ogłoszeniu nową krzywdę, szeregującą się w jeden rząd z rozkazem usunięcia polskich wojsk ze Spisza i Orawy, odjęciem prawa głosowania dolinie Popradu i ziemi czadeńskiej i wogóle urządzaniem plebiscytów na niewątpliwie polskich ziemiach. Tej krzywdy nie odczuje zapewne cudzoziemiec, którego ojczyzną nikt obcy nie frymarczy i frymarczyć nie śmie. Nas jednak jak cień rani ten ohydny handel naszą ziemią, której my jedyni jesteśmy prawnymi dziedzicami.

Nadmiałomyślnie oddała Podkomisya cały zarząd Orawy i Spisza Czechom; pozostają urzędnicy, nauczyciele, żandarmi, strażnicy graniczni, a na okrasę smutnej ziemi pod Babią Górą i Tatrami przewija się między rojem nasłanych przez Pragę agitatorów, pałkarzy i rozbijaczy wieców aż 107, słownie: sto siedem, mundurów francuskich żołnierzy, którzy razem z dyplomatycznemi przedstawicielami koalicyi wejdą w przyszłości do historyi, jako ci, którzy mogąc mieć pełnię władzy, zrzekli się jej dobrowolnie na korzyść naszych wrogów i mając oczy nie chcieli widzieć, jak Czesi robią plebiscyt.

Rzeczywistą władzą na Orawie i Spiszu są Czesi. Podkomisya zaś jest rządem bez siły, władzą bez władzy, władzą widoczną z ogłoszeń tylko i papierowych rozporządzeń, ale nie z czynów.

Krytykować rozporządzenie punkt po punkcie — rzecz zbyteczna, zwłaszcza że najważniejsze zarzuty podkreślił sprzeciw generała Latinika. Cały projekt jest wprost nie do przyjęcia dla Polski; na każdem polu zapewniając tylko Czechom już nie przewagę, ale wyłączność, jest smutnym dowodem niewątpliwie istniejących instrukcyi, jakie mają od swych przełożonych jego autorowie. Zarazem jest podstawą obalenia w ten sposób urządzonego plebiscytu. Do tego przyjść musi prędzej czy później. Nie ścierpimy nigdy wyników, opartych na niesprawiedliwości, podobne zaś rozporządzenia zamiast załagodzić spór sąsiedzki, zaognią tylko wzajemne stosunki i doprowadzą do nieuniknionego starcia.

Zdawałoby się, że przynajmniej z wdzięczności za taką wspaniałomyślność, będą się Czesi starali choć pozornie okazywać szacunek dla Podkomisyi, tak łatwo wyrzekającej się władzy, że choć z grzeczności będą pozorować posłuch dla jej rozkazów. Ale tak ten tylko może przypuszczać, kto nie zna właściwości naszego miłego sąsiada, o którym już sześćset lat temu pisał średniowieczny historyk, iż jest narodem „wielkich i zręcznych złodziei“. Usadź Czecha na Orawie i Spiszu, a on ci wnet rękę wyciągnie po Podhale, po żywieckie i wschodnią Małopolskę! Niema więc mowy o jakimkolwiek posłuchu i poszanowaniu dla przedstawicieli wielkich potęg zachodnich, które pokonały niemiecką moc — ale z nałemi Czechami do ładu dojść nie mogą. Ze zdumieniem przypatruje się temu chłop orawski i spiski. On całkiem inaczej wyobrażał sobie majestat i powagę koalicyi; sądził, że butni wobec bezbronnego narodu najeźdźcy kornie poddadzą się woli sprzymierzonych. Zamiast majestatu i powagi widzi na każdym kroku jawne lekceważenie i poniewieranie ze strony niekulturalnych pałkarzy i żandarmów, zamiast posłuchu — bezczelne i głośne przechwalanie się ze strony czeskich funkcyonaryuszy że nie Podkomisyi do nich, skoro mają wprost z Pragi rozkazy. Wypadek w Starej Wsi, gdzie respicyent skarbowy odmówił 23 kwietnia wobec świadków posłuszeństwa przewodniczącemu Podkomisyi i wykazał się dla poparcia odmowy wyraźnem poleceniem czeskich władz, nie jest wcale odosobniony. Dzień w dzień powtarzają się czy na Orawie, czy na Spiszu takie przechwałki, a za przechwałkami idą czyny — w miarę zaś tego gaśnie urok i majestat koalicyi i jej wykładnika Podkomisyi, miejsce pierwotnego zaufania i zapału zajmuje w chłopskiej głowie myśl: czy to w istocie ci, co pobili Prusaków i Austryę, czy też tylko przebrani Czesi?

Nie dziwmy się temu chłopu bo i inteligent nie wie, co o tem sądzić. Nie będzie on wprawdzie podejrzywał przebrania Czechów w koalicyjne mundury, jego rozważania pójdą znacznie dalej, w znacznie przykrzejszym kierunku. Zwłaszcza dziś, po wyborach do czeskiego sejmu, poważnie musi się zastanowić, czy ta koalicya, która odżegnuje się od bolszewizmu, nie popiera go jednocześnie całą siłą właśnie w Czechach, gdzie jednem z najsilniejszych stronnictw są właśnie — bolszewicy, jak to dowodnie wykazały ostatnie wydarzenia polityczne. Oto ci którzy krzyczeli na polski bolszewizm, sami hodują go u siebie, z dnia na dzień krzewiąc go w szerokich gromadach ludności. Pod czyją opieką i protekcyą? Widocznie popierającej ich przeciw Polsce koalicyi. Jeżeli takiego wyniku sejmowych wyborów oczekiwała ententa, to można jej w istocie pogratulować wychowanków. I takich jawnie przemyca się na Spisz i Orawę?! Bo przecież tacy właśnie najeżdżają nasze ziemie, korzystając w całej pełni ze swobód, nadanych im przez władzę bez władzy.

Jaz.

Z MOJEGO PAMIĘTNIKA.

Z Kiezmarku do Lubowli.

(Ciąg dalszy).

O czytelni polskiej w Drużbakach.

O niej marzyłem ustawicznie. Układałem różne plany. Chciałem założyć czytelnię w szkole, gdzieby zgromadzili się poważniejsi gospodarze, a czasem i młodzież. Tam spodziewałem się nauczyć naszych gazdów czytać i pisać po polsku. Tam też miała się nauczyć młodzież pieśni i polskiego śpiewu. W tym celu z pomocą dra Bednarskiego z Nowego Targu i za jego pośrednictwem otrzymałem od Towarzystwa Szkoły ludowej znaczną ilość książek i pism ludowych, jakoteż różnych kalendarzy przeznaczonych dla założenia biblioteki.

Zaraz też w następną niedzielę zgromadziłem lud do szkoły i miałem odczyt o światowej wojnie; chciałem wzbudzić zainteresowanie takimi odczytami wśród parafian. Niestety zgromadziło się tylko kilka kobiet, które swoim długim języczkiem przerywały mi mowę różnemi zapytaniami, które nieraz do śmiechu mię doprowadzały, tak były naiwne i proste.

— Cy tez nie wiedzom co, mój kapłanecku, o nasym Jendrku, który akurat tam sie bije gdziesi przy Paryzu, o którym mówiom?

— Cy tez to prawda, mój kapłanecku, ze ruski car rozpadł sie na kołomaź?

Rozmaite były też uwagi, niektóre nawet słuszne:

- Najlepse toby było zaprzyć syćkif królów na boisko. dać im cepy do garści i niech sie bestyje bijom.

— Cłek nimo co na zomb położyć, a panowie to se kurzom, jak z komina, nief ich tu fras trime! — zauważył jakiś zwolennik fajki, który miał twarz opuchniętą od palenia podbiału.

Swoją drogą bawiłem się doskonale. Gniewało mię tylko, że tak mało ludzi się zjawiło. Nic nie szkodzi. Przyjdą na inny odczyt — pocieszałem się.

Była też sposobność takiego odczytu. Mianowicie wtenczas zbieraliśmy udziały na fundusz prasowy, przeznaczony na prasę katolicką, której zadaniem byłoby założyć potężną gazetę katolicką i wypierać ze społeczeństwa na Węgrzech pisma i gazety żydowskie. — Udziały kosztowały 25 koron, a fundusz zebrany miał liczyć najmniej 3 miliony koron. Wkrótce społeczeństwo tak zainteresowało się tą sprawą, że zebrano 8 milionów, a później 11 milionów. Rząd węgierski jednakże zapewne pod wpływem żydowskich ministrów i bankierów nie chciał zezwolić na wydawanie takiej gazety, tłumacząc się brakiem papieru. Udziały podpisywały tłumy ludności w miastach i po wsiach.

Dlatego też uważałem, że byłby to wielki wstyd, gdyby Drużbaki nie przyczyniły się do takiego wspaniałego dzieła. Urządziłem odczyt. Jednakże nasi górale zbyt materyalistycznie zapatrywali się na całą tę sprawę.

— A wieleż to procentów dostaniemy i kiedy? Niejedna uwaga była bardzo słuszna:

— Gdyby to na naskie nowiny było, eh, no to byś ta nic nie powiedzioł, ale na madziarskie?! A ja właśnie miałem zamiar wtenczas, aby te właśnie grosze uzbierane wśród naszych Polaków na Spiszu i Orawie przez centralny Komitet w Budapeszcie uzyskać dla „Gazety Podhalańskiej", która już wtenczas walczyła przeciw żydom na Spiszu i Orawie. Nie wiem, czyby mi się to udało. Na zapytanie czy komitet niema odezw do ludu w języku polskim, przyobiecano mi, że będą je drukować, ale to nie doszło do skutku. Dlaczego, też nie wiem. Może dlatego, że ilość podpisanych udziałów była w samych Drużbakach bardzo szczupła, zaledwie 13.

— Gdyby tu łonki przedawali Podolincanie, to haj — tłumaczył się jeden z obecnych, a to odstraszyło innych. Gdybym był wiedział o tem, co miało nastąpić za kilka miesięcy później, mianowicie rozpadnięcie się Węgier, byłbym mu przyznał słuszność. Dzisiaj trzeba będzie się starać, aby te pieniądze wydobyć z Węgier, bo idzie o setki, może o tysiące zebrane wśród naszych górali na Spiszu i Orawie.

Niepowodzenia odebrały mi trochę chęci i zapału do odczytów, lecz niepodobna było porzucić tej sprawy całkowicie.

Lud nasz spiski lubi czytać, zwłaszcza czasopisma religijne. Takie pisma słowackie, jak „Św. Rodina", „Kralowna św. Ruženca" lub „Posoł" rozchodziły się tu w dwustu egzemplarzach. A byli tu stali prenumeratorowie. Mój poprzednik nadzwyczaj był gorliwy w rozszerzaniu tychże pism, ludność tamtejsza chętnie je czytała.

Stąd też powstała w roku 1918 myśl założenia podobnego pisemka w języku polskim, która niestety, dotąd się jeszcze nie spełniła. Składki z Orawy i ze Spisza były bardzo szczupłe. W Galicyi poruszył tę sprawę szczególniej ks. Henryk Weryński ze Szczawnicy. W przyszłości należy pamiętać o urzeczywistnieniu tej myśli.

Pisma słowackie czasem nie wystarczały, dlatego zgłaszano się czasem u mnie o pożyczenie książki lub gazety. Wtenczas pożyczałem książeczki polskie. Lecz czytanie szło bardzo trudno. Byli i tacy, którzy chętnie słuchali, gdy je odczytywali niektórzy z zamieszkałych tam Polaków, rodem z Galicyi. Ale główną przyczyną, że tak słabo zainteresowano się biblioteką polską było to, że przeważnie były to pisemka treści historycznej lub opowiadania na tle historycznem Polski. Wiadomo zaś, że ludzie tamtejsi nie znają historyi polskiej. Ludność przyzwyczaiła się do pism lub opowiadań religijnych, jakie podawają im słowackie wydawnictwa. Dlatego na przykład „Quo Vadis" czy-

tano na głos w kilku domach, a słuchających było też sporo sąsiadów i sąsiadek. Podobnie odnosili się do „Obrony Częstochowy“.

Mniejsze powodzenie miała „Gazeta Podhalańska“. Odbiorców było zaledwie kilku, którym sam prenumerowałem. Niektórzy z nich chętnie ją czytali. Widziałem to z tego, że u mnie się zgłaszali, jeżeli przypadkiem nie doszła na pocztę.

Wogóle żadnych politycznych gazet tu nie czytano albo też bardzo mało, i to zauważyłem nietylko w Drużbakach, lecz na całym Spiszu. Polityką interesuje Spiszaków niewiele. „Nasza Zastawa“ z Preszowa miała kilku, a „Narodne Nowiny“ (dziennik) z Budapesztu zaledwie 2—3 odbiorców. Mogłem się łatwo o tem przekonać, ponieważ całą pocztę układano w plebanii.

Aby lepiej zachęcić lud do czytania, sprowadzałem także i słowackie broszurki, pożyczając przy ich rozdawaniu i polskie. Mimo to biblioteka polska nie odniosła tego skutku, którego się spodziewałem. Naturalnie, że do takiej pracy uświadamiającej za mało jest 11 miesięcy pobytu. Tu trzeba pracy przez całe lata, a nawet dziesiątki lat.

Odjeżdżając z Drużbak w sierpniu roku 1918 zostawiłem bibliotekę u kościelnego, bardzo zacnego człowieka, który najwięcej interesował się sprawami polskiemi. Rozumny i oczytany to człowiek. Poleciłem mu też, aby pamiętał o pożyczaniu książek i broszur miejscowej ludności. Na wstępnej kartce spisu książek opisałem powstanie i zadanie biblioteki, kończąc temi słowy:

Z bogiem za naród. *Ks. Antoni Sikora.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie tytoniu.

Już po umieszczeniu w kronice notatki o sadzeniu tytoniu, przeczytaliśmy w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym“ w nrze 117 list, napisany przez jednego z posłów sejmowych, który dosłownie przytaczamy ze względu na jego wielkie znaczenie dla prześladowanych palaczy:

Nie będę zaczynał od początku, bo wszyscy palacze wiedzą o co chodzi — tylko krótko odpiszę dla uspokojenia, co nam powiedział na naszą interwencyę pan minister skarbu, a potem generalna dyrekcya monopolu tytoniowego.

P. minister skarbu powiedział w obecności kolegów Pluty, Dyły i mnie, „że nic nie wie o okólniku zakazującym siania tytoniu, że jest to widocznie jakiś stary okólnik austryacki, że on sam zasiał sobie grządkę tytoniu na własną potrzebę“.

Jeśli więc zjawi się u kogoś strażnik dla zniszczenia roślinek tytoniowych, to mu powiedzcie — niech naprzód idzie do ministra Grabskiego zarekwirować jego bakon ministeryalny.

Minister skarbu przyrzekł sprawę na ten rok załatwić po myśli palaczy, bo sam wie, że monopol tytoniowy nie jest w stanie dostarczyć wszystkim palaczom tytoniu i papierosów.

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego oświadczyła mi po wyczerpującej rozmowie, że wyda natychmiast telegraficzny okólnik zabraniający niszczenia roślin tytoniowych. Wobec tego, że tytoniu brak, musi Dyrekcya uwzględnić potrzeby palaczy i znieść tę „zbrodnię“, jakiej się dopuszczają producenci bakonu na własną potrzebę. Trzeba bowiem pamiętać, że w Polsce będzie monopol tytoniowy, to znaczy, że produkcya i handel tytoniu będą prowadzone przez rząd. Nie wolno będzie nikomu siać na własną potrzebę, ale wolno będzie siać dla monopolu, który obiecuje producentom bardzo dobre ceny za liście tytoniowe. — Sprawa monopolu tytoniowego czeka na ustawowe załatwienie w Sejmie, jak wiele innych spraw. Ustawa może czekać, ale palacze czekać nie chcą.

Sprawa z zasianiem tytoniu na ten rok pozostanie jeszcze taksamo jak w ubiegłym roku.

Gdyby komu straż skarbowa chciała zniszczyć rośliny bakonu, niech się powoła na oświadczenie rządu w tej sprawie przed nami posłami i niech się natychmiast odniesie do posłów, którzy przynajmniej w tym wypadku krzywdy wam zrobić nie pozwolą.

Szmigiel Antoni, poseł.

W 1308 roku.

(Komisyom i Podkomisyom z 1920 r. do pamiętnika.)

W czasach, kiedy jeszcze nie było plebiscytów, kiedy jeszcze ani jedna Międzynarodowa Misya, Komisya czy Podkomisya nie urzędowała na Orawie i Spiszu i nie układała administracyjnych projektów, podróżował po wschodniej Europie uczony Francuz, którego nazwiska nie dochowała nam niestety historya. Zato dochował się do dziś dnia obszerny opis jego podróży pisany średniowiecznym zwyczajem po łacinie. Wydano go drukiem dopiero cztery lata temu w Krakowie pod tytułem: „*Anonymi Descriptio Europae orientalis*“. Ciekawe są rzeczy w tym rękopisie: niejednej mądrości możnaby się nauczyć, choć jego autor spisywał swoje uwagi przed wielu wiekami, bo w 1308 roku.

Otóż między innemi wiadomościami czytamy bardzo ciekawą uwagę o — Czechach. Brzmi ona po łacinie następująco: „Omnes Boemi sunt magni et subtiles fures, non sunt bellicosi“, a po naszemu znaczy to zdanie: „Wszyscy Czesi są wielkimi i zręcznymi złodziejami, nie są waleczni“.

Cóż wy na to czytelnicy ze Spisza i Orawy? Czy nie powtórzyłby tego ów uczony podróżnik dzisiaj po sześciuset latach, gdyby los pozwolił mu powstać z grobu?

Jakżebybyśmy chętnie powitali tego Francuza jako członka Międzynarodowej Podkomisyi!

Niestety! Umarli nie wstają, ba nawet złote ich myśli lekceważą sobie ich dzisiejsi potomkowie.

Więc aby uczcić średniowiecznego wędrowca, stawiam wniosek, aby na ziemi orawskiej lub spiskiej wybudować wspaniały pomnik z tatrzańskiego granitu lub drużbackiego marmuru, a na nim na wieczną pamiątkę dzisiejszych dni wykuć złotemi literami słowa:

Nieznanemu z nazwiska Francuzowi, pierwszemu, znakomitemu znawcy Czechów na pamiątkę tak zwanego plebiscytu wdzięczne Orawa i Spisz. *Jaz.*

Przegląd tygodniowy.

Na froncie rosyjskim rozpoczęły wojska polskie ofenzywę przeciw bolszewikom. Podczas gdy całomiesięczne walki Rosyan przeciw naszej dzielnej armii nie przyniosły im żadnego pożytku i nie wyparły Polaków z dotychczasowych stanowisk, bohaterski żołnierz polski pod wodzą Naczelnika Państwa idąc z zapałem i rozmachem, w paru dniach już uzyskał bardzo wielkie zdobycze. Nasze wojska zajęły Żmerynkę, Winnicę, Malin, Korosteń, Berdyczów, Koziatyn, Chmielnik i Bar na Ukrainie. Zdobycz w jeńcach i materyale ogromna: rozbito dwie dywizye rosyjskie, armaty, czołgi, samochody, 160 lokomotyw i dwa tysiące wozów kolejowych. Armia polska prze zwycięsko uciekających bolszewików ku Dnieprowi i ku Kijowu, od którego znajduje się dziś w odległości koło stu kilometrów. Takie zwycięstwa martwią oczywiście Prusaków i Czechów, gdyż oni życzą sobie naszej klęski i zniszczenia przez Rosyę.

Bolszewicy przysłali Polsce nową notę pokojową. Zapewniają w niej, że nie prowadzą przeciw nam wojny i nie gromadzą sił na froncie; godzą się na to, aby rokowania pokojowe odbywały się na obszarze polskim, byle nie w Borysowie. W każdym razie obecne walki na froncie i wymiany not przyspieszą zawarcie pokoju, który jest nam potrzebny dla pracy wewnątrz kraju i zwrócenia uwagi na innych naszych wrogów.

Łącznie z pochodem na Ukrainę rząd Polski ogłosił i uznał niepodległość ukraińskiego państwa, na którego czele stanie ataman Petlura. Polska, tworząc i odrywając od Rosyi Ukrainę, osłabić chce w ten sposób rosyjskie mocarstwo i zapewnić sobie pomoc we wspólnej walce przeciw wschodniej potędze. Granicą między Polską a Ukrainą ma być Zbrucz i Styr.

Na konferencyi państw koalicyjnych w San Remo uchwalono, iż traktat pokojowy z Niemcami nie może uledz zmianie i że Niemcy do końca maja muszą się rozbroić. Czy wobec rozdźwięków między Anglią i Włochami a Francyą żądanie to w razie dalszego oporu Niemiec, będzie istotnie poparte siłą, trudno po dotychczasowych zajściach uwierzyć. Omawiano również sprawy wschodnie. Palestyna ma być państwem żydowskiem pod opieką Anglii. Ustalono nowe granice Turcyi, Grecyi i Bułgaryi.

W rządzie polskim nastąpią wkrótce zmiany. Ma ustąpić szereg ministrów. Do nowego gabinetu mają wejść przedstawiciele lewicy.

LISTY.

Jabłonka, 23 kwietnia.

Czeska żandarmerya miała opuścić naszą wieś i pozostać tylko w takiej liczbie, w jakiej była przed wojną. A trzeba wam wiedzieć, że żandarmów nasłali Czesi tylu, że wkrótce chyba na jeden dom przypadnie jeden żandarm. Podkomisya kazała się wynieść przybłędom, miało ich pozostać tylko dziewięciu. No i poszła ta reszta pewnego dnia w tamtym tygodniu. Myślimy sobie: no, będzie spokój. Ale gdzie tam! Za parę godzin wracają wszyscy do Jabłonki z powrotem i siedzą do dziś dnia. Oto poszli do Twardoszyna, a twardoszyński komendant kazał im wrócić do Jabłonki: powiedział im, że nic go nie obchodzą rozkazy Podkomisyi, bo on ma wyraźne rozkazy z Pragi co robić. No i tak a to u nas władza Podkomisyi: na papierze i z automobilów. Dobrzy jacyś ludzie, ci panowie z koalicyi, ale na Czechów sposobów nie znają. Nasi Jabłonczanie, chociaż prości górale, nie daliby się tak za nos wodzić i nie znieśliby przekpinek. Żal nam tych biedaków z koalicyi i tylko to nam dziwne, jak oni sobie podczas wojny radzili z przebiegłymi Prusakami. Bo się nam tak czasem widzi, że chyba nie oni pobili Prusaków, tylko jakiś przypadek, skoro tak siły u nich niema. My tu inaczej myśleli o tej koalicyi. Pozdrawiam redakcyę i czytelników.

Przypisek Redakcyi. Czesi tłumaczą powiększanie żandarmeryi koniecznością tłumienia chorób zakaźnych. Widać w rebublice czesko słowackiej choroby leczą żandarmi, a nie lekarze. Zresztą chorób zakaźnych niema ani na Orawie, ani na Spiszu, choć Czesi koniecznie ich szukają, aby odciąć dostęp z Polski.

Czorsztyn, 12. kwietnia.

Dnia 11. kwietnia w starym dworze w Czorsztynie, wspaniałomyślnie oddanym przez miejscowego właściciela p. Drohojowskiego do rozporządzenia Komisaryatu plebiscytowego, odbyło się otwarcie „Domu Ludowego“ z następującym programem: Instruktorka oświatowa z Królestwa p. Stefania Bojarska w barwny a przystępny sposób przedstawiła stosunki gospodarcze i społeczne w Wielkopolsce. Potem przemawiał o kulturalnem znaczeniu rozrywek teatralnych p. Sanok, nauczyciel ludowy z sąsiedniej wsi Kluszkowce, a wreszcie trupa amatorska z Krościenka odegrała z zapałem doskonałą na teren plebiscytowy sztukę p. t. „Wóz Drzy-

mały". Publiczność nie zupełnie dobrze wiedziała z początku, kiedy należy się śmiać, a kiedy zachować się trzeba poważnie, ale co świadczy o niej dobrze w momencie przełomowym, to jest w czasie zjawienia się na scenie widma Bartosza Słowackiego pouczającego zgnębionego chłopa Niedzielę, przezwanego przez pruską władzę na Sontaga, co ma zrobić z ziemią, na której Prusacy nie pozwalają mu się pobudować; w chwili, gdy Bartosz radzi mu iść za przykładem Drzymały i domem na kołach zastąpić chatę, której mu rząd pruski na mocy prawa wyjątkowego zabrania postawić na dokupionym gruncie. W tej to scenie, która jest najpoważniejszą i najbardziej wzruszającą z całej sztuki, panowało poważne skupione zasłuchanie całego tłumu. Po skończonem widowisku zapowiedziano, że goście są każdej niedzieli w godzinach popołudniowych od 4-ej mile widziani. Prelegentkę obstąpiło ze dwadzieścia ludzi i zaczęło jej stawiać pytania i radzić się w sprawach gospodarczych. Dnia 18. kwietnia miał być odczyt z przeźroczami o ziemi świętej. Miał go wygłosić ks. Kurpatwa ze Skromowiec Niżnych. Ale w tym czasie przyszło zamknięcie granicy z powodu zmiany pieniędzy i skończyło się na tem, że projekt programu uległ o tyle zmianie, że odczyt pierwszy „o plebiscycie i o jego znaczeniu dla Spisza i Orawy" wygłosła p. Bojarska. O potrzebie rozpowszechniania obrazów patryotycznych polskich po chatach Podhala z tej i od spiskiej strony, mówił nauczyciel p. Sanok, zapowiadając, że na przyszłą niedzielę będą one do nabycia w „Domu Ludowym" po taniej cenie dla życzących sobie tego.

Na zakończenie jędrnie a mocno przemówił górnik śląski z karwińskich kopalni, malując bandyckie zachowanie się Czechów względem ludności polskiej na tamtejszym obszarze plebiscytowym.

Dziewczęta zaśpiewały ładną piosenkę o dziewczynie zakochanej, która o świcie pierze miłemu koszule, a na następną niedzielę dziewczęta z Kluszkowiec obiecały nauczyć się paru pieśni i wierszy i przyczynić się do wypełnienia popołudnia.

Dzieciom wielki zawód zrobiła latarnia, która zupełnie nie dopisała, a chciano pokazać zebranym stolice ziemi rodzinnej, obecnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, Wilno i inne części Polski. Ale miejmy nadzieję, że co się odwlecze nie uciecze i że przy dobrej latarni obrazy świetlne Wilna będą mogły być pokazane w niedalekiej przyszłości w „Domu Ludowym" w Czorsztynie. *Jeden z uczestników.*

Ogłoszenie.

Dnia 24 kwietnia b. r. zgubił Franciszek Skupień z Zubsuchego, przechodząc przez Ząb kartę odroczenia służby wojskowej i 500 Mk. z notesem. — Łaskawy znalazłca zechce zwrócić papiery, a pieniądze zachować.

Jest do sprzedania kasa żelazna
Słowikowa — Zakopane, ul. Sienkiewicza.

KRONIKA

Delegat rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisyi w Cieszynie, gen. Latinik, przyjedzie na Orawę i Spisz koło 7 maja.

Znowu korony! Dlaczego funkcyonaryusze poczty nie chcą przyjmować koron? Wypadek nieprzyjęcia reszty w koronach w drobnej monecie zaszedł znowu w tych dniach, przyczem oczywiście nie winimy listonosza, tylko wyższe władze pocztowe, które wydają takie polecenia. Czy to możliwe, aby utrudniano i tak już zawikłane stosunki walutowe!

Pożyczki na budowę domów ludowych. W obecnej chwili możliwe jest uzyskanie na budowę domów ludowych pożyczek zwrotnych, w pierwszych trzech latach bezprocentowych, później nisko oprocentowanych, nie przewyższających jednak w żadnym wypadku połowy ogólnej sumy, przewidzianej w kosztorysie budowy. Pożyczki te udzielane będą za pośrednictwem Komisyi Domów Ludowych przez odnośne władze rządowe.

Instruktor handlowy dla Kółek rolniczych p. Tadeusz Palczewski będzie urzędował we środy i soboty od godz. 11—1 po południu w Biurze Towarzystwa rolniczego okręgowego w lokalu „Podhala".

Powiatowy Komitet Daru Narodowego dla Piłsudzkiego uchwalił przedłużyć akcyę darú do końca sierpnia b. r. Komitet przypomina swoją odezwę w sprawie daru i apeluje do całej ludności Podhala o składanie daru. W dniu 9 marca b. r. ukonstytuował w Nowym Targu. Komitet miejscowy, którego prezydyum stanowią: Przewodniczący Wierciak Jakób, zastępca przewodniczącego Wiśniowski Stanisław, sekretarz Dr. Paszkiewicz Tadeusz, skarbnik Mroszczak Michał. W dniu 8 kwietnia b. r. zawiązał się w Zakopanem Komitet Daru z następującym składem: Przewodniczący ks. prałat Kaszelewski Kazimierz, zastępczyni przewodniczącego Augustynowiczowa Anna, zastępca przewodniczącego Dr. Kuczewski Antoni, zastępca przewodniczącego poseł Roj Wojciech, sekretarz Nowakowski Eustachy, zastępca sekretarza Sobczak Stanisław, skarbniczka Dr. Felauer Marya, zastępca skarbniczki Winnicki Leopold. Na dar dla Naczelnika Państwa złożyli: Mieszkańcy gminy Waksmund przez Pachuckiego Michała 332 Mk. 78 fen. Szczerbianka Helena, dochód z założonej przez nią biblioteki dla dzieci szkolnych 212 Mk. 50 fen. Zbór wyznaniowej Gminy izraelickiej w Nowym Targu, przez Dra Uberalla Joachima 350 Mk. Gmina Sromowce Niżne przez Wydział powiatowy 72 Mk 80 fen.

Z Jabłonki na Orawie donoszą nam, że miejscowi gospodarze i gospodynie oddali się nowemu rodzajowi gospodarstwa domowego; w ostatnich czasach rozwinął się na wielką miarę chów kotów. Ludność spodziewa się mieć z tej hodowli grube pieniądze, gdyż Czesi uważając koty za smakołyk, chętnie je kupują na pieczonkę. W tych dniach kupili cichaczem od gospodarzy parę kotów, upolowali i lisa, poczem odbyła się wspaniała uczta. Czesi narzekają na Pragę, która nie przysyła mięsa, chwalą zato bardzo orawskie gospodynie, gdyż wychowane przez nie koty są tłuste, ważą sporo i nadają się świetnie do czeskiej kuchni.

Konfiskata naszej gazety. Ostatni numer „Podhalanki“, wysłany dla naszych czytelników na Orawie, zabrali czescy żandarmi na granicy orawskiej i zniszczyli. Jest to bezprawie dowodzące, że opieka nad polską ludnością ze strony Podkomisyi pozostaje dotąd na papierze. Nawet inne przypuszczenia nasuwają się Orawiakom, skoro się dowiedzieli, że Francuzi nie wystąpili przeciw nadużyciu, owszem nawet zatwierdzili rabunek. Bo kiedy podchorąży Karkoszka przedstawił ten gwałt kapitanowi Doreau w Jabłonce, kapitan uznał również, że nasza gazeta zawiera podburzające artykuły i wzywa ludność do niepokojów. Ładne stosunki!

Zwolnienie od cła. Minister skarbu przyrzekł, że zwolni od cła wszystkie paczki do 6 kg wagi, które z Ameryki przychodzą do Polski.

Dolar amerykański płacono w tym tygodniu po 250 koron.

O „Nowiny spisko-orawskie“. Na zapytania czytelników odpowiadamy, że nie zarzuciliśmy wcale zamiaru wydawania w dalszym ciągu „Nowin“. Wstrzymanie tego dodatku jest tylko chwilowe, spowodowane wyjątkowemi przyczynami. Ostrzegamy zarazem czytelników ze Spisza i Orawy, iż doszły nas słuchy, jakoby Czesi zamierzali wydawać pismo pod taką samą nazwą. Nie dajmy się podejść, nie bierzmy plew za ziarno!

W Zakopanem miał się odbyć 19 kwietnia wiec gości, połączony z wyborem delegata do Rady aprowizacyjnej. Niestety, u nas się umie tylko gadać dużo o drożyźnie i braku żywności, ale myśleć o zaradzeniu nie bardzo się widać chce, skoro na wiec przybyło zaledwie parę osób. Oczywiście musiano obrady odwołać.

Pożary na Orawie. W Lipnicy Wielkiej spaliło się 21 kwietnia gospodarstwo Kubowianki; przyczyną pożaru był piorun. W ten sam dzień spalił się dom w Jabłonce w Borze.

W Lipnicy Wielkiej chcieli Czesi urządzić 18 kwietnia zgromadzenie i demonstracyę przeciw Polsce, połączoną z pochodem, muzyką i śpiewami. Przyjechali z muzykantami, a czescy agitatorzy: cenzor pocztowy Zufal i notar Lukan obiecywali po 50 koron muzykom i śpiewakom. Cóż, kiedy Lipnica Wielka „pepików“ nie chce. Na śpiewanie przyszło aż troje osób. Kosztowała więc ta zabawa 150 K i nie udała się. „Pepiki“ zapakowali się z powrotem i odjechali z kwaśnemi minami.

Na pożyczkę polską złożyła Dyrekcya Spółki rolniczej „Podhale“ w Nowym Targu 50 tysięcy marek.

Śmiała kradzież. Jednemu z gospodarzy w Nowym Targu skradli nocni złodzieje wszystkie kury oraz świnię, wartości 1400 K, którą za boiskiem zaraz zakłuli, pozostawiając tylko jej wnętrzności. W ostatnich tygodniach nocne kradzieże bydła i statku są bardzo częste. Niewątpliwie siedzi w mieście i okolicy jakaś szajka złodziejska, dotąd bezkarnie rabująca.

Próby z owsem szwedzkim. Spółka rolnicza „Podhale“ sprowadziła znakomite ziarno szwedzkiego owsa i dla próby odstąpiła do siewu dworom w Rabie Wyżnej i Łopusznej. Wskutek małej wartości naszego pieniądza a wysokiego kursu szwedzkiej korony, cena tego owsa jest duża, gdyż sto klg. kosztuje 4 tysiące koron. Szwedzki owies jest bardzo wytrzymały na ostry klimat i nawet w zimnej Szwecyi dobrze dojrzewa. Idzie więc teraz o rozmnożenie go na Podhalu, które ma podobne warunki klimatyczne.

W Trzcianie na Orawie urządzili Czesi ubiegłej niedzieli demonstracyę przeciw Polsce. Brało w niej udział stu agitatorów, spędzonych z okolicy; byli to ci sami awanturnicy, którzy tydzień temu niepokoili Namiestów. Każdy z nich otrzymał po 20 K i cygara za wygrażanie Polakom. Do Trzcianny przybyli nadto czterej bolszewiccy agitatorzy.

Niemeldowany wiceminister. Do niedawno mianowanego wiceministra spraw zagranicznych przesłał jeden z jego nowotarskich znajomych kartkę pocztową adresując: Warszawa, ministerstwo spraw zagranicznych. Dowcipna poczta warszawska zwróciła kartkę z powrotem z dopiskiem: „Niemeldowany“...

Dębno. Dnia 25 kwietnia w szkole zapełnionej szczelnie mieszkańcami tej gminy, odbyło się zebranie zwołane przez członka Zarządu Kółka rolniczego p. Franciszka Zama. Na tem zebraniu prelegentka z Warszawy p. Stefania Bojarska, instruktorka oświatowa wyjaśniła znaczenie plebiscytu i określiła współpracę mieszkańców wsi pogranicznych w okresie plebiscytowym, a następnie przedstawiła w sposób barwny i wyrazisty: „Jak żyją, pracują i organizują się w swoich Kółkach rolniczych, Syndykatach, „Rolnikach“ i Bankach ludowych“ rolnicy drobni w Wielkopolsce. Odczytu wysłuchano z wielką uwagą. Na dowód zaciekawienia przytoczyć warto, że zebranie trwało blisko 3 godziny. — Wieś Dębno ma ładną salę szkolną, która może zastępować „Dom ludowy“, zanim ten stanie tam, bo już myślą mieszkańcy Dębna o zbudowaniu domu na pomieszczenie sklepu Kółka rolniczego.

Dodatki dla inwalidów. Inwalidom i ich rodzinom, pobierającym tymczasowy zasiłek, należy się się wedle ustawy z dnia 26 marca 1920 następujące nadzwyczajne dodatki, które przyznano od dnia 1 stycznia 1920: inwalidzi niezdolni od 15% do 25% otrzymają 75 Mk, od 26% do 40% 105 Mk, od 61% do 80% 195 Mk, od 81% do 100% 240 Mk. Rodzinom inwalidów przyznano: na żonę 60 Mk, na każde dziecko 30 Mk. Suma dodatków na dzieci, pobierana przez jednego inwalidę, nie może przekraczać 150 Mk.

Z Łopusznej. Reorganizacye Kółka rolniczego w naszej wsi przeprowadzono dnia 11 kwietnia b. r. przy współudziale p. Pachuckiego Michała z Waksmunda. W skład Zarządu weszli pp. Wawrzyniec Lgocki jako przewodniczący, Jan Ambroż jako zastępca, Stanisław Bryjowski jako sekretarz i skarbnik, nadto Józef Maciora i Franciszek Klamerus. Do Komisyi rewizyjnej wybrano: ks. Michała Krónkowskiego, Jana Maciarza i Jana Niemca. Delegatem na Zjazd okręgowy Tow. rólniczego wybrano p. Wawrzyńca Lgockiego.

Zarząd Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu rozesłał do wszystkich Kółek rolniczych w powiecie formularze statystyczne z poleceniem dokładnego wypełnienia wszystkich w nich podanych rubryk. Wypełnione formularze należy zwrócić pod adresem: „Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Targu". Kółka rolnicze, które nie nadesłały jeszcze sprawozdań reorganizacyjnych, będą uważane za nieczynne, o ile w dniach najbliższych sprawozdań tych nie nadeszlą.

W Sieniawie dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie ludności naszej gminy, na którem wygłosił odczyt p. Franciszek Boroń na temat: „Plebiscyt na Spiszu i Orawie". Po odczycie zarządzono składkę na flotę polską i uzbierano 100 K, które polecono naczelnikowi gminy złożyć na ręce p. Marszałka powiatowego.

Przysłowia na maj. Na pierwszego maja szron, obiecuje dobry plon. — Na pierwszego maja deszcz, zły to rodzaju wieszcz. — Chłodny maj, dobry urodzaj. — Zobaczymy jak będzie w tym maju. W poniedziałek oziębiło się znacznie, padał dawno upragniony przez gospodarzy deszcz.

Składki. Na fundusz, spisko-orawski Pawlica Franciszek 20 K. Na szkołę rolniczą na Podhalu drugą ratę w kwocie 200 K Tetmajer Kazimierz. Na plebiscyt Spisza i Orawy zebrane do puszek przez pp. Osowskiego i Jurkiewicza, w lokalach przem. handl. WPP. Józefa Kulika K 38·04, Bartłomieja Rajskiego K 11·70, Podhale (sklep) K 18·02, St. Gilycki-restaur. K 25, Składnicy Kółka rolniczego K 44·50, M. Hubickiego cukiern. K 11, A. Zapiórkowskiego K 10·50, J. Habury K 20, St. Ossowskiego drog. K 14·62, Bazaru podhalańskiego (kierownik p. Pinkas) K 112.50, H. Jurkiewicza, bar, K 40, razem K 345 38 hal.

W sprawie tytoniu. Dyrekcya skarbu przypomina, że dawne przepisy w sprawie nieuprawnionej uprawy tytoniu nie uległy zmianie. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zapytać, czy wobec braku tytoniu nie byłoby mądrzejszem nie ściganie tych, którzy sadzą tytoń dla własnego użytku, ale raczej uchwalenie podatku od krzaków tytoniowych. Podobnie postąpił rząd węgierski Karolyego. Każdy gospodarz chętnie zapłaci kilkanaście koron podatku od każdego krzaka tytoniu, który chowa dla siebie w ogrodzie czy na polach, gdyż posiadanie liści zapewni mu przyjemność palenia na długie miesiące i uwolni od stania „w ogonach" przed trafikami. Zresztą i wyczekiwanie przed trafiką niewiele pomoże, gdyż fajkowego „tabaku" brak, amerykański pojawia się rzadko, a nadto niesmakuje naszym palaczom. Podatek od krzaków zapewni i skarbowi Rzeczpospolitej Polskiej dochód. Upraszamy naszych posłów, aby zbadali tę sprawę i spowodowali odpowiednie rozporządzenie ministra skarbu. Byle tylko w razie wydania takiej ustawy, nie kazano starą, austryacką drogą wnosić podań, wyczekiwać na odpowiedź i t. d. Niech pod jesień zgłosi w nadzorze skarbowym każdy gospodarz, ile posadził krzaków, niech skontrolują podaną ilość strażnicy skarbowi, poczem wymierzą opłatę od każdej sztuki.

Prośba do wojskowych. Zarząd Główny T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) prosi wszystkich wojskowych Polaków o podanie swoich adresów, pragnie bowiem im przesłać listę składkową na „Dar Narodowy 3-go Maja". Te naszą prośbę kieruje Zarząd Główny T.S.L. do wszystkich swoich przyjaciół, którzy zmienili miejsce zamieszkania albo dotąd wogóle listy składkowej nie otrzymali.

Za rządów Austryi Towarzystwu Szkoły Ludowej groziło rozwiązanie za składki wśród wojsku, a polscy żołnierze narażeni byli na liczne szykany — dziś czasy inne, nie wątpimy więc, że prośba T. S. L. dotrze wszędzie i dobry będzie mieć skutek.

Nasze łazienki pozostawiają dużo do życzenia pod względem czystości. Wanny są obrośnięte grubym pokładem brudu, kąpielowa nie czyści ich zupełnie przyrządzając kąpiel i są długie okresy, w których niema wogóle szczotki do czyszczenia i zastępuje się ją brudną szmatą. Już zapomocą piasku i zwykłej szczotki możnaby wcale nieźle oczyszczać wanny. Trzebaby tylko, żeby zarząd dbał o to. W obecnym czasie chorób zakaźnych łaźnia w ten sposób utrzymana może się stać wprost rozsadnikiem chorób. Dlatego pożądanem byłby nadzór odpowiednich władz. Należy ubolewać na tem, że zakład, który przy innem prowadzeniu mógłby być pierwszorzędnym czynnikiem kulturalnym w naszem mieście, tak niedostatecznie spełnia swoje zadanie. Tak jak jest obecnie, łazienka odstrasza skutecznie każdego porządniejszego człowieka.

Wieści ze świata.

Czeska zdrada na Sybirze. Nasi czytelnicy wiedzą już z przeglądów tygodniowych, że przeciw bolszewikom walczyli na Sybirze wśród wojsk generała Kołczaka Polacy i Czesi. Byli to ludzi, którzy oddawna mieszkali na Sybirze, oraz jeńcy wojenni, którzy w czasie światowej wojny dostali się do rosyjskiej niewoli. Polacy tworzyli całą dywizyę. Obecnie nadeszły smutne wiadomości o jej losach. Bolszewickie wojska pobiwszy Kołczaka, zaczęły napierać na polskich żołnierzy; ci zasłaniali bohatersko odwrót pobitej armii. Nad Tajgą i Krasnojarskiem odpierały polskie pułki zacięte ataki, a Czesi zmykali co tchu, wydali nawet swego naczelnego wodza Kołczaka bolszewikom, którzy go skazali na śmierć. Dywizya polska wyszłaby cało z tych walk, gdyby nie czeska zdrada. Czesi odmówili jej przejazdu koleją, którą mieli w rękach. Odmówili użycia kolei nietylko walczącym żołnierzom, ale nawet rannym, oraz kobietom i dzieciom. W ten sposób zamknęli odwrót cofającym się polskim żołnierzom. Wtedy pułkownik dywizyi, Czuma, widząc, iż nie ocali otaczanego przez bolszewików żołnierza, ułożył warunki poddania się; dywizya szła w bolszewicką niewolę, oprócz tysiąca żołnierzy, którzy zdołali przedrzeć się przez oblegającą armię rosyjską. A zatem wszędzie jednacy są Czesi, czy na Śląsku, czy na Słowaczyźnie, czy na Sybirze. Zawsze zdradzą tych, którym obiecywali przyjaźń. Na Sybirze zdradzili Polaków oraz koalicyę, która ich tak popiera na każdym kroku.

Przywóz mąki do Polski. Do portu w Gdańsku nadeszły z Ameryki 4 okręty, naładowane żywnością dla Polski, przeważnie mąką. W drodze znajdują się jeszcze 2 okręty z aprowizacyą. W Gdańsku składy i magazyny są przepełnione żywnością; niestety, brak nam odpowiedniej ilości wozów kolejowych i maszyn, aby wszystko dostawić dla ludności. Dlatego też rząd zatrzymuje od czasu do czasu ruch osobowy, aby zaoszczędzone w ten sposób lokomotywy wysłać po żywność.

Sprytny przemytnik złota i srebra. Na dworcu kolejowym w Hamburgu nadał ubrany żałobnie mężczyzna trumnę, w której miały się znajdować zwłoki jego krewnego. Ponieważ trumna była bardzo ciężka, przeto urzędnik polecił ją otworzyć. Ku zdumieniu obecnych, zamiast nieboszczyka, znaleziono w niej wielką ilość srebra i złota, które chciano za granicę wywieźć i sprzedać z wysokim zarobkiem. Ów rzekomy krewny nieboszczyka ulotnił się odrazu, widząc, że wykryto jego zamiar. — W podobny sposób wywozili Prusacy z Polski wieprzowinę podczas wojny, ładując świnie do trumien i wysyłając je do Prus jako zwłoki bohaterów poległych w walkach.

Wybuch amunicyi. W składach amunicyi w Królewcu w Prusiech wschodnich nastąpił wybuch amunicyi; samych zabitych naliczono 300, nadto jest mnóstwo rannych.

Prusacy i Rosyanie przeciw Polsce. W Paryżu aresztowano byłego rosyjskiego dostojnika, Dowonobiszkina. Znaleziono przy nim dokumenty stwierdzające, że pośredniczył między Berlinem a Moskwą w działalności przeciw Polsce. Zamiarem organizacyi, do której należał, było wskrzeszenie caratu w Rosyi i ujarzmienie Polski.

Pożary. Dnia 14 b. m. spaliło się 100 domów w Bursztynie we wschodniej Galicyi czyli trzy czwarte miasteczka. Dwa tysiące ludzi jest pozbawionych dachu nad głową. Przyczyną pożaru był piorun. Dzień przedtem zniszczył ogień czwartą część miasteczka Radziechowa, gdzie spaliło się 120 domów; bez dachu, odzieży i chleba pozostało 80 rodzin chrześcijańskich i 100 żydowskich. Żar był tak wielki, iż uratowane po części ruchomości spłonęły na ulicy i placach. Jest to drugi pożar w tym roku w Radziechowie, gdyż 1 b. m. spłonęło 13 gospodarstw. W Koropowskiej Wsi na Górnym Śląsku spaliło się 30 gospodarstw 10 b. m.; koło 300 osób jest bez dachu.

Fałszerze banknotów. We Lwowie i Warszawie osadzono w więzieniach żydowską spółkę, która fabrykowała czeskie banknoty stukoronowe. Fabryka przemyślnych żydków znajdowała się w Warszawie. Widać interes był niezły, skoro w sześciu dniach wydrukowali przedsiębiorcy 3 tysiące fałszywych stukoronówek. Wśród handlarzy podrabianych banknotów aresztowano także czeskiego urzędnika Praskiego Banku we Lwowie.

Spalone 75 tysięcy marek. Gospodarz w Boguszewie w ziemi kaliskiej, Jan Dryzguła, jadąc na targ schował do pieca całą swą gotówkę w kwocie 75 tysięcy marek. Żona nie wiedząc nic o tem, rozpaliła w piecu ogień na chleb. Gdy Dryzguła powrócił i ujrzał, że się w piecu pali, w rozpaczy rzucił się nieprzytomny na ziemię, poczem w nocy odebrał sobie życie.

Ceny monet złotych i srebrnych. Po wsiach włóczą się liczni wyzyskiwacze, którzy wykupują za nizkie ceny złote i srebrne monety. Aby zapobiedz wyzyskowi i szkodzie dla polskiego państwa, przypominamy, że za te pieniądze płaci obecnie Polska Krajowa Kasa pożyczkowa i jej oddziały, oraz Inspektoraty skarbowe następujące ceny: za złotego rubla 66 marek, za srebrnego rubla 60 marek, za markę niemiecką w złocie 30·50 mk, za srebrną markę niemiecką 16·50 mk, za koronę austryacką w złocie 26 mk, za koronę w srebrze 14 mk, za dolar amerykański w złocie 128 mk, w srebrze 80 mk. Podobnie wysokie ceny są wyznaczone za inne monety, więc włoskie, francuskie i t. d.

WESOŁY KĄCIK.

Kubie z Zakopanego uciekła żona. O coś się tam powadzili, bo baba była pyskata — no i masz! Trzeci dzień już niema jej w domu. Siedzi Kuba na przyzbie i markotnie duma.

— Coz ci to, Kubuś? — pyta się sąsiad. — Posła, to posła, niekze jom djasi! Cobyś se ta za babom lamencił?

— Hej miłyz, mocny Boze — odpowiada sąsiadowi Kuba — Straśnie mi, wiecie, markotno.

— Markotno wom, co wos ostawiła?

— E, to ni, ino sie bojem, ze sie namyśli i wróci ku mnie...

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę śp. mojemu mężowi W. Laskosiowi, w szczególności Przewielebnemu ks. kanonikowi Wawrzynowskiemu jakoteż Wielebnemu ks. katechecie Pytlowi — następnie Przezacnemu Gronu nauczycielskiemu w Nowym Targu, za wydatnią pomoc, udzieloną pozostałej wdowie i dzieciom — jak również Państwu Rybińskim, P. doktorowi Niezabitowskiemu, P. inżynierowi Gołębiowskiemu, P. Gardzielom za ratowanie śp. męża a następnie pozostałej wdowy i dzieci w chorobie — „Serdeczne Bóg zapłać“! *Zofia Laskosiowa.*

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Od 1-go maja zostaną przyjęci kierownik bufetu z kaucyą, panna do pomocy, kucharka zdolna, uczciwa i samotna. — Zgłoszenia: do Administracyi „Gazety Podhalańskiej“.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać

kainit — sole potasowe

wysoko procentowe.

Gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski dachówkę asbestową „Asbit“ i t. p.

wszystko tylko w ładunkach całowagonowych.

Koniczynę czerwoną i tymotę

inne nasioną częściowo z szybką dostawą poleca firma

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucz

ŻYWIEC, RYNEK 22.

obok kościoła farnego.

DOM TOWAROWY

W NOWYM TARGU

przy ulicy Kościelnej Nr. 11.

poleca wszelkie towary bławatne — płócienne — zefiry i przybory krawieckie, towary galanteryjne, norymberskie i piśmienne. :::

Sprzedaż hurtowna. Sprzedaż hurtowna.

Poszukujemy dostawcy mleka, jaj i masła w większej ilości dla restauracyi „Spółka Warszawiaków“ Hotel „Morskie Oko“, Zakopane.

TABELE DO PRZELICZANIA

koron na marki i marek na korony

są do nabycia po cenie 2 K (1·40 Mk.), z przesyłką pocztową o 50 fen. więcej — w drukarni I. Borka w Nowym Targu.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

we Lwowie:

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

obecnie:

Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:

I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
II. Węgiel, koks, wapno, cement, materyały budowlane;
III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
IV. Nafte i smary.

„IUS“ Kursa prawnicze „IUS“

Kraków, Jasna 107.

zreorganizowane

□ □ przystosowane do ostatnich zmian. □ □

Dla prowincyi i wojskowych

system pisemny.

Lekcye zbiorowe i indywidualne.

(1)

Ważne dla sklepów wiejskich!

Aparaty, Bibułki do papierosów, Cukierki, Czernidło, Drożdże, Esencya octowa, Farby do materyi i do kożuchów, Różne farby do malowania i do wapna, Figi, Herbatę, Kawę paloną, Mydła, Mydełka, Oliwę do maszyn, Orzechy, Pastę, Pieprz, Sodę, Śliwki, Śledzie, Tutki, Świece — — kościelne i t. p. — —

poleca firma **Adam Zapiórkowski**

Nowy Targ, Rynek 13.

SPRZEDAJE i KUPUJE

orzechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

Subskrybujcie polską Pożyczkę Państwową!

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

TELEFON Nr. 3.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“. UL. KRUPOWKI

TRZY FILIE: ULICA KOSCIELISKA, CHRAMCOWKI I KRUPOWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. FABRYKA WODY SODOWEJ

POLECA:

kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kurcyjne, wódki i koniaki — konserwy wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, zydla i perfumy. Najwyższy skład przyborów i ubrań do turystyki, [illegible] podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU

Redaktor odpowiedzialny: Zberowski Juliusz

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu